

Kowalski i jego pierogi

Tylko u nas wywiad z **Kowalskim** jak zdołał tego dokonać.

Podczas organizowanych przez polityków Dni **Krakowa** mieszkańcy mogli nie tylko napić się zimnego piwa i kupić sobie wielką watę cukrową. W ubiegłym tygodniu **krakowianie** mieli także możliwość wzięcia udziału w niecodziennym, szalonym konkursie zawodach w jedzeniu pierogów. Mistrzem w pochłanianiu pierożkowych przysmaków został **Marek Kowalski** (dwudziestosiemioletni kawaler z **Krakowa**).

Do pachnącej konkurencji stanęło dwadzieścia pięć odważnych i głodnych osób. Dwanaście kobiet i trzynastu mężczyzn (w tym przyszły zwycięzca, **Marek Kowalski**) postanowiło zmierzyć się z misami pełnymi ciepłutkich pierogów. Pięciu emerytów, dwie rencistki, jedna kobieta w ciąży. Przed zawodnikami organizatorzy postawili nie lada zadanie konkurs wygrać miała osoba, która w jak najkrótszym czasie zje jak największą ilość mącznych przysmaków z ziemniaczanym nadzieniem.

Podczas konkurencji zawodnicy, pragnący napchać sobie brzuchy pierogami, znajdowali się na scenie. Pod sceną zaś zgromadził się tłum gapiów, którzy mieli dopingować wytrwałych pożeraczy pierogów. Konkurs rozpoczął prezydent Krakowa, Zenon Wawelski krótką, lecz dla wszystkich zrozumiałą komendą: Do mis!

Uczestnikom zawodów nie trzeba tego było kilka razy powtarzać, na komendę prezydenta wszyscy posłusznie nachylili się nad miskami. Czas stał się nie tyle pieniądzem, ile raczej liczbą zjedzonych pierogów. Śmiałowie z malejącym wraz z ilością pochłoniętych pierogów apetytem przestawali się uśmiechać. Na ich twarzach wykwitły niezdrowe rumieńce, oczy zaszyły łzami... Jak to się stało, że to właśnie **Marek Kowalski** zostawił konkurencję daleko za sobą i wygrał konkurs? Odpowiedzi na to pytanie szukaliśmy u jurorów i zwycięskiego „poskramiacza pierogów”.

Pan Marek Kowalski wygrał pierogowe zawody, ponieważ nikt nie jadł tych pierogów z większym zacięciem, z większą pasją niż **pan Kowalski**. Jury konkursu uzasadniało wydany przez siebie werdykt. Po jego oczach widać było, że każdy kolejny pierożek to za mało, że potrzebuje więcej i więcej...

Po prostu nie jadłem przy pomocy sztucców. Odparł z prostotą zwycięzca, zapytany o przyczynę swojego sukcesu przez redaktorów naszej gazety. Panie startujące w konkursie chciały się zachowywać jak damy i przegrały. A ja jadłem rękami i wygrałem. Dodał **Marek Kowalski**.

Czasami dobre maniery przeszkadzają. Na przykład podczas konkursu na pochłanianie pierożkowych przysmaków. **Marek Kowalski**, który umiał na kilka minut zapomnieć o dobrych manierach, został za to doceniony. Od organizatorów konkursu otrzymał roczny zapas pierogów dla całej rodziny, dwa ręczniki w pierogową fakturę i kuchenkę mikrofalową.

Sekret mojego zwycięstwa tkwi może też w tym, że ja tak po prostu lubię pierogi z ziemniakami. Powiedział nam **Marek Kowalski**. Bo niektórzy to na przykład nie lubili takich pierogów. Mniej im smakowały i w związku z tym mniej ich zjedli. Ja mam też taką uwagę do organizatorów za rok polejcie te pierożki kwaśną śmietaną i posypcie koperkiem. Będą jeszcze smaczniejsze